Wprowadzenie

Zdrowie, podobnie jak wiedzę i umiejętności można kształtować - nie tylko chronić i przywracać, ale także zwiększać jego potencjał. Zdrowie, ciało, choroba należą do świata natury, ale stosunek ludzi do nich, sposób ich przeżywania i związane z tym role mają charakter psychospołeczny. Zatem praca nad zdrowiem jako kategorią biologiczną nie polega tylko na bezpośredniej ingerencji medycznej, ale może mieć także charakter wpływu pośredniego – poprzez kształtowanie osobowości człowieka, czyli proces edukacji zdrowotnej. Zdrowie podległe prawom przyrody może, więc stać się przedmiotem wychowania.

Edukacja zdrowotna jako proces społeczny i jako wynik wychowania do zdrowia i nauczania zdrowia jest od lat przedmiotem wielu dyskusji, głównie w wąskim gronie pedagogów zdrowia, pedagogów społecznych, nielicznych specjalistów z zakresu medycyny oraz kultury fizycznej. Temat ten wraca przede wszystkim w momencie konstruowania założeń kolejnych podstaw programowych kształcenia ogólnego, bo pomimo tego, iż edukacja zdrowotna pojmowana jest jako proces całożyciowy, najczęściej umieszcza się ją w zadaniach szkoły. Nie jest to błędne podejście, ponieważ okres dzieciństwa i młodości jest specyficzną fazą życia człowieka, gdyż właśnie wtedy proces rozwoju osobowości jest szczególnie dynamiczny, a osiągnięte rezultaty względnie trwałe, także w zakresie działań wychowawczych odnoszących się do zdrowia. Jeśli przyjmiemy, że nasze subiektywne i społeczne zdrowie jest zdeterminowane w znacznej mierze przez czynniki związane z dokonywaniem wyborów określonych zachowań zdrowotnych tworzących styl życia, powinnością pedagogów zdrowia oraz innych specjalistów zainteresowanych pozamedyczną ingerencją w zdrowie człowieka jest nieustanne dzielenie się wynikami ich teoretycznego namysłu, aktywności poznawczej oraz działalności praktycznej.

Przedstawiona praca zbiorowa organizuje teren debaty znawców problematyki powstałej na osi człowiek – wychowanie – zdrowie. Niniejsza publikacja daje zatem możliwość wymiany poglądów na temat pedagogiki zdrowia i jej przedmiotu badań, czyli edukacji zdrowotnej. Konstruując monografię założyliśmy, że teoria i praktyka wychowania do zdrowia i nauczania zdrowia:

- ma swoją historię pisaną przez dokonania licznych specjalistów i działaczy oświatowych,
- ma swoją teraźniejszość, która jest dostępna naszej wrażliwości poznawczej,
- ma swoją przyszłość, określoną – choć to trudne – przez naszą umiejętność prognozowania i projektowania. To nasza prospekcja potrzeb

ludzkich i celów, których osiąganiu przyczynić się może edukacja zdrowotna.

Zatem trzy zasadnicze części niniejszej monografii koncentrują się wokół następujących zagadnień: teoretycznych aspektów edukacji zdrowotnej, wychowania do zdrowia i nauczania zdrowia w praktyce edukacyjnej oraz edukacji zdrowotnej w różnych fazach życia i środowiskach.

Wyrażamy nadzieję, że zaproponowana tematyka na łamach prezentowanej książki skłoni Czytelników do głębszej refleksji, a jednocześnie zainspiruje do działań intensyfikujących i optymalizujących proces edukacji zdrowotnej we wszystkich obszarach życia społecznego.

Jednocześnie pragniemy podziękować Pani Profesor dr hab. Bożenie Zawadzkiej oraz Panu Profesorowi dr hab. Marianowi Kapicy za trud zrecenzowania pracy. Ich życzliwe propozycje okazały się niezwykle pomocne w dokonaniu niezbędnych poprawek i nadaniu publikacji ostatecznego kształtu.

Redaktorzy

Maciej Demel

Szanowni, Drodzy Państwo, moi współmyśliciele i krytycy

Honory, które mnie tu spotykają, przyjmuję z pokorą i nadzieją, że nie zdążą mnie zdemoralizować, ponieważ wkraczam w dziesiątą dekadę życia. Samokrytycyzm, na który cierpię, podpowiada, żeby nie silić się daremnie na nowe myśli, lecz podzielić się zwięzłym bilansem moich starań. Korzystam z tej okazji, bo nie ma ku temu godniejszego i bardziej kompetentnego grona.

Zacznę od wyjaśnienia, dlaczego równocześnie operowałem na dwojakiej materii: wychowania fizycznego i wychowania zdrowotnego. Otóż dlatego, bo uważałem je za wspólny front zdrowia. Studia wf w Polsce zakładali lekarze czyniąc zdrowie ich busolą. Nie zdradzali medycyny, lecz poszerzali jej zakres o ariergardę (rehabilitacja) i awangardę (promocja zdrowia).

W dalszym ciągu mojego listu wychowanie fizyczne i zdrowotne będą się więc przeplatać i wspierać.

Będąc miłośnikiem intrygujących aforyzmów wziąłem na warsztat znaną frazę Marcina Kasprzaka**:** „Do szkoły chodzi nie tylko mózg dziecka, lecz ono całe" i dokonałem takiej oto inwersji: Na boisko, na salę gimnastyczną wchodzi nie ciało dziecka, lecz ono całe, a wiec jego osobowość. Ten manewr upodmiotowienia nazywamy repedagogizacją, bo jest to powrót do źródeł. Wystarczyło uważnie czytać stare teksty, żeby zrozumieć, że istotą tego procesu nie są ćwiczenia same (te są środkiem), lecz „nieprzerwana osnowa starań" (KEN), kształtowanie „obyczajów co do ciała, zdrowia i sił" (Piramowicz), „intencja pedagogiczna" (Znaniecki). Był to przewrót myślowy, który radykalnie odmienił kierunek badań, treść fachowej literatury, konstrukcję programów opartą na teorii osobowości. Przypisywanie mi autorstwa owej tezy jest błędem, bo kłaniać się trzeba wysokiej myśli polskiego Oświecenia. Moją zasługą jest spojrzenie wstecz i komunikatywny przekaz.

Przy okazji wtrąciłem się do permanentnej dyskusji nad semantyką terminu „wychowanie fizyczne" demaskując jej niespójność, bo – jak pisałem – człon pierwszy dotyczy osobowości, drugi zaś ciała, które na wychowanie jest głuche i ślepe. Tym sposobem uwolniłem obydwa człony z cudzysłowów, które – w subtelnych rozprawach – asekurowały tę kontaminację.

Elementy tych operacji były mi pomocne w pracy nad wychowaniem zdrowotnym, bo to co zastaliśmy w szkole polskiej ograniczało się do śladowej higieny, zewnątrzpochodnej oświaty sanitarnej i samorzutnej pracy lekarzy i pielęgniarek. W warunkach odcięcia od Zachodu trzeba było bazować na myśli rodzimej, przekształcić to co zdydaktyzowane i epizodyczne w proces obejmujący całą osobowość. I tu znów zaufałem księdzu Skardze, że „historia to mądrość ludzi wiela w kupę złożona". I nie zawiodłem się. Potwierdza to pięć książek biograficznych o prekursorach i pionierach promocji zdrowia w Polsce[1], a potem tomy monograficzne, zwłaszcza krakowskie wydanie w dwóch woluminach[2]. Podejrzewam, że liczne dziś szkoły promocji zdrowia obywają się bez fundamentu, a praktykują wyważanie otwartych drzwi. Jeżeli inne dokonania kwitowałem uzasadnioną skromnością, to samotny mój trud w zakresie historii kwituję uzasadnioną dumą.

Podkreślając wspólnotę wychowania zdrowotnego z wychowaniem fizycznym nie zaniedbałem trudu, by wykazać co je dzieli. Efekt przemyśleń wyraziłem lakonicznie: to pierwsze jest monoteliczne, czyli nastawione na jedną wartość, drugie zaś politeliczne, zgodnie z aksjologią kultury fizycznej, która obejmuje też wątki ikaryjskie.

Gdy otworzyło się okno na świat, ruszyli ławą amatorzy-entuzjaści, dla których wszystko co z importu było objawieniem. Nigdy w dziejach naszej dziedziny nie było tylu stowarzyszeń zajmujących się zdrowiem publicznym, nigdy tak dosłownie nie realizowano hasła: nasze zdrowie w naszych rękach. Tę fazę nazwać wypada ludową wersją promocji zdrowia. Gdyby się ustaliła, grałaby rolę społecznego wsparcia. Niestety, cały ten ruch okazał się efemerydą, bo dobosze szybko opadli z sił.

W tym czasie specjaliści pracowali już nad przebudową modelową stosownie do nowych realiów. Niektórzy z nich mieli już wcześniej kontakty z Zachodem, odbyli podróże studyjne, a nawet praktykę, na przykład w Australii[3]. Byli więc świadomi, że promocji zdrowia z jej ramieniem edukacyjnym nie robi się tak łatwo, szybko i przyjemnie.

Po zwykłych w takich przypadkach tarciach teoretycznych przyjęto za dewizę, że postęp czerpie z trzech źródeł: z dorobku rodzimego, z wzorów

---

[1] Idzie tu o następujące książki autorstwa Profesora Macieja Demela: Józef Polak. *W służbie Hygei i Syreny. Życie i dzieło*. PZWL. Warszawa 1970; *Życie i dzieło doktora Stanisława Kopczyńskiego*. Nasza Ksiegarnia. Warszawa 1972; *7 pasji doktora Dobrzyckiego*. PZWL. Warszawa 1974; Stanisław Markiewicz, *Wysoko jak król Zygmunt*. PZWL. Warszawa 1977; Aleksander Landy, *Życie i dzieło. Lekcja pedagogiki i medycyny*. PWN. Warszawa 1983 (przypisy do tekstu opracował prof. nzw. dr hab. Marian Kapica).

[2] *Z dziejów promocji zdrowia w Polsce*, t I-II, oraz t III. Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie. Studia i monografie Nr 13. Kraków 2000.

[3] Uwaga dotyczy prof. nzw. dr hab. Lesława Kulmatyckiego, pracownika naukowo – dydaktycznego Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

obcych i własnych, oryginalnych pomysłów. Jest to jasno wyłożone w akademickim podręczniku edukacji zdrowotnej[4].

Co do mnie, to w dalszym ciągu grałem rolę suflera dostarczając informacji z polskiej historii, by podnieść samopoczucie tych, którzy wchodzą do struktur i programów międzynarodowych. W kwestie merytoryczne wtrąciłem się tylko dwa razy. Przestrzegłem mianowicie, że przyjęcie syntetycznego terminu „edukacja" zaciera tę ważną różnicę, która zachodzi między dyspozycjami instrumentalnymi i kierunkowymi, a więc kształceniem i wychowaniem *sensu stricte*. Jest więc podstępnie wygodny, lecz naukowo nieoperatywny.

A drugi raz zabrałem głos w sprawie aksjologii zdrowia. Otóż każdy ma prawo umieszczać zdrowie na skali wartości wedle swojego uznania. Pomijając skrajności, tj. abnegację i hipochondrię, będzie ta wartość wędrować po skali odwrotnie do zasobów zdrowia: w górę – gdy chorujemy, w dół – gdy nic nam nie dolega. Obok tej osobistej, labilnej hierarchii budujemy drugą, stabilną, którą odnosimy do naszych bliźnich. Przez wychowanie dąży się do tego, by cudze życie i zdrowie były wartościami bezwzględnymi.

Nauka o tych dwóch skalach aksjologicznych – prywatnej i społecznej – należy do istotnych punktów wychowania zdrowotnego.

To wszystko, co dotąd napisałem, to ciągi myślowe dla mnie już zamknięte, dla innych otwarte na krytykę lub twórczą kontynuację. Aliści uwiera mnie jeden, dyskutowany dziś, temat pod hasłem PROCES. Zainspirowany cytowaną już definicją w Ustawach KEN („nieprzerwana osnowa starań…"), szukałem oparcia w prakseologii, w ogniwach dobrej roboty. Pierwsze, tj. diagnozę, pięknie wyartykułował Śniadecki, i to jest niezbywalne wiano dla wychowania fizycznego i zdrowotnego zarazem. Idea procesu spotkała się z uznaniem, była rozwijana i pogłębiana najlepszymi piórami. Dziś mnożą się głosy negujące nie tylko realność, ale też sens procesu. Pierwszą warstwę tej krytyki możemy pominąć jako banalną, gdyż dotyczy powszechnego rozziewu między tym co zamierzone, możliwe i praktykowane. Nie ma takiej dziedziny ani instytucji, która by osiągała taką adekwatność.

Druga warstwa krytyki jest poważniejsza, bo atakuje biotechniczny charakter procesu, dehumanizację. To prawda, że w swych początkach pomysł procesu trzymał się ówczesnej teorii wf, ale już w książce zbiorowej „Proces wychowania fizycznego" (1972)[5] mamy dość dowodów na szersze, przychylne humanistyce podejście.

---

[4] Barbara Woynarowska (red.), *Edukacja zdrowotna. Podręcznik akademicki*. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 2007.

[5] *Proces wychowania fizycznego* (red.), T. Ciecierska - Szabuniewicz, M. Krawczyk. PZWS. Warszawa 1972.